



Tylko pod tym krzyżem  
Tylko pod tym znakiem  
Polska będzie Polska  
A Polak Polakiem

**Nr 56 REGIONALNE PISMO NSZZ „Solidarność” Częstochowa Rok 71 88**

## Odpowiedzialność w „II etapie”

Pojęcie inflacja nie jest obce nikomu w naszym kraju. Dotyczy ono nie tylko pieniądza, ale także słowa. Każdy może z łatwością dostrzec, że w ciągu ostatnich lat referaty znacznie się wydłużyły, wzrosła objętość broszur, powiększyły się artykuły. Nie zawsze jest to równoznaczne z tym, że autorzy mają nam więcej do powiedzenia. Gdy słów jest za dużo, żadne nie zostaną w pamięci jako akcent szczególnie ważny i szczególnie istotny.

Każdy przyzna mi rację, że wiele obrad mogłoby się nie odbyć i sprawa by nie ucierpiała. Ale cóż, wytworzył się taki styl, w którym istotną rolę odgrywają różnego rodzaju narady, konferencje, posiedzenia, które oprócz słów niczego nowego nie wnoszą. Słowa wypowiedziane w ich trakcie połączone w elaboraty nie docierają do ich bezpośrednich słuchaczy, więc jak mają dotrzeć do społeczeństwa. Swoisty styl wytworzony w naszym języku, w którym dominują bezosobowe zwroty powoduje, iż coraz rzadziej mówi się: dyrektor zakładu, sekretarz partii, a coraz częściej używa się określenia: kierownictwo zakładu, kierownictwo komitetu itp. Pytam więc: skąd biorą się owe zastępcze, enigmatyczne określenia, gdzie są źródła tego zjawiska, w sytuacji gdy akcentuje się jednoosobową odpowiedzialność. Dopatruję się w tym zjawisku wyraźnej sprzeczności. W naszych czasach ceni się bardziej decyzje kolektywne co ma zapobiegać błędom i wypaczeniom.

Niektórzy jednak zapominają, że kolektywnie to nie znaczy to samo co anonimowo. Z moich obserwacji wynika, że dyrektorzy zakładów, sekretarze komitetów muszą podejmować niepopularne decyzje. W takich przypadkach niepopularne pociągnięcia lepiej rozłożyć na kilka osób, na kierownictwo. Dzięki temu zabiegowi decyzja staje się anonimowa i oczywiście anonimowa pozostaje odpowiedzialność. Z doświadczenia zaś wiemy, że w przypadku bezosobowych decyzji trudne, a nawet wręcz niemożliwe staje się ustalenie współodpowiedzialności kierownictwa.

Skoro decyzje są podejmowane bezosobowo, normalny obywatel mówi, że to „oni” podwyższyli ceny mięsa, benzyny, papierosów, a w dodatku w trosce o zabezpieczenie pomyślności obywatela.

Oslabienie odpowiedzialności w kręgach kierowniczych nie pozostaje w próżni, wpływa na osłabienie zainteresowania życiem publicznym obywateli. Ludzie dochodzą do przekonania, że ich zdanie nie wywiera żadnego wpływu na podejmowanie decyzji, swoją bierność przenoszą do pracy, stają się mniej wydajni i mniej twórczy.

Tak reagujące społeczeństwo jest wygodniejsze do rządzenia niż takie, które z pasją szuka osobistych winowajców, osobiście odpowiedzialnych. Ale wygodniej nim rządzić tylko na krótki dystans.

Brak odpowiedzialności za popełnione błędy powoduje społeczny protest, tym bardziej, że często „karą” bywa zesłanie na placówkę dyplomatyczną, co powoduje obrazę społecznego poczucia sprawiedliwości.

Władza musi wreszcie zdać sobie sprawę, że tworzenie czasowych banitów z ludzi nieudolnych świadczy o jej „mądrości”. Jak można wierzyć w prawdziwość oficjalnych komunikatów skoro wszyscy widzimy w jaki sposób postępują ci, którzy występują w imieniu społeczeństwa?

T.V.

## Co dalej ?

Oficjalne nawet dane potwierdzają kilkakrotnie większą energo i materiałochłonność naszej gospodarki w porównaniu z krajami zachodnimi. Jeszcze większa jest jej pracochłonność. Wydajność pracy jest 5-6 razy mniejsza niż na Zachodzie przy mniej więcej takiej samej jej intensywności. Póki posiadamy taki dostęp

do surowców, póki naiwni kredytodawcy dają dolary depozyty cały interes będzie się nadal rozkręcał, pomimo, iż przyresty - nawet znaczne - są mniej wartości od tego co się zużywa by je osiągnąć. Lecz rabunkową gospodarkę można prowadzić tak długo, dopóki jest co rabować. W PRL wszystkie czynniki potrzebne do funkcjonowania mechanizmu gospodarczo-społecznego są już na wyczerpaniu, zaś gospodarka jest tak samo nieefektywna i marnotrawna jak zawsze. I to jest istota trwającego kryzysu, z którego nie wyjdziemy dopóki nie zostanie zmieniony system gospodarowania.

Nie ma już bowiem środków nie tylko na wzrost, ale na odtwarzanie tego co się zużywa. Te, że od paru lat, co rok dochód narodowy i produkcja przemysłowa wzrastają o parę procent - jeśli wierzyć GUS-owi - oznacza tylko tyle, że w miarę szybko zużywa się resztę posiadanych środków i rezerw. Nakłady inwestycyjne na mieszkania są o ponad połowę mniejsze niż przed dziesięciu laty, wskaźnik wykonania tych inwestycji wynosi 60-70 procent, a z tego mniej więcej dwie trzecie pochłania ciężki przemysł utrwalający dotychczasową strukturę gospodarczą.

W miarę rozpadu bazy produkcyjnej i infrastruktury, podkręcanie produkcji i dochodu narodowego przestanie być możliwe: zabraknie nie tylko dewiz i surowców, lecz również maszyn, których nie będzie czym zastąpić, możliwości transportowych, energetycznych itp.

Trzeba więc z tym uporać w najbliższym okresie - to zależy od tzw. "decydentów".

A od robotnika? -

**Benek.**

### To tylko mój punkt widzenia.

• • Na tle globalnej polityki Kościoła, jego stosunków z państwem, pozycja "Solidarności" rysuje się obecnie jako nie najbardziej ważny fragment. Stosunki Kościoła i "S" czy szerszej opozycji rozgrywiają się na różnych poziomach. Pomijając już nawet Kościół, jako lud Boży, a traktując go tylko jako strukturę hierarchiczną należy dostrzec, że w ogromnej ilości przypadków trwa aktywna współpraca ludzi "S" z duszpasterstwami, parafiami i klasztorami. Ma to obecnie głównie charakter oświatowy i wychowawczy, ale i do tego sprządza się też główny nurt działań opozycji.

Kościół w niczym się nie sprzeniewierzył tradycji, idei czy symbolom "S". Od czasu do czasu w czytelny sposób odwołuje się do nich Jan Paweł II. Hierarchia stara się też w niczym nie uchybić Lechowi właśnie podkreślając jego atrybut osobisty.

Nie traktuje jednak "S" jako istniejącej organizacji i nie domaga się jej oficjalnego reaktywowania, czym różni się choćby od zachodnich central związkowych.

To fakt, że Kościół w Polsce wiele zawdzięcza Związkowi, szczególnie po 13 grudnia. To opór społeczny sprawił, iż władza w sposób trwały musi uznać niepodważalne pozycje Kościoła. Natomiast w swej obecnej postaci "S" jako całościowa struktura nie jest w pełni poważnym przeciwnikiem dla władzy, ani liczącym się partnerem dla Kościoła. Jest to przykra konsekwencja ostatnich lat, ale nie dostrzeganie tego, do niczego nie doprowadzi. Jest to sytuacja, z której trudno znaleźć dobre wyjście, a którą bardzo łatwo jest pogorszyć - wystarczy obrazić się na Kościół i Prymasa, do czego niektórzy działacze mają bodajże skłonność.

Obawy, że "czarny dogada się z czerwonym" kosztem społeczeństwa są nieuzasadnione. Kościół nieustannie "dogaduje się" z władzami w tysiącu spraw ważnych i drobnych - bez tego nie mogłoby przecież normalnie funkcjonować. "Dogadywanie się" Kościoła z komunistami nie jest samo w sobie czymś złym, przeciwnie jego owocem są częste fakty bardzo dla społeczeństwa korzystne. Warto przypomnieć, że krytykowana za nadmierną skłonność polityka Kościoła wobec władz po 13 grudnia zaowocowała wzrostem jego znaczenia, możliwości działania, choć niewątpliwie przyczyniła się do osłabienia społecznego oporu wobec reżimu październikowego.

Lecz Kościół realizował swoje zadania - nikogo nie wprowadził w błąd. To można rzec samo opozycja wprowadzała w błąd społeczeństwo na temat polityki Kościoła.

Prezes rozwiązanej "Solidarności" - ... zoczępanski opisywał, jak to w pierwszych dniach stanu wojennego w rozmowie z nim Prymas Głomp mówił z goryczą o błędach popełnionych przez "Solidarność". Twierdził, że zdradziła ona robotników,

podejmując działalność polityczną".

Swymi refleksjami prymas dzielił się również na łamach prasy zagranicznej, lecz w prasie "Solidarności" panowało na ten temat wstydlive milczenie. Panowało przekonanie, że analizowanie czy też cytowanie tego typu wypowiedzi będzie uznane przez Kościół za akt nieprzyjazny.

Krytyczny stosunek znacznej części hierarchii do "S" oparty był często na błahych przesłankach. Zatajając go "S" dezinformowała samą siebie, zaś nie podejmując z nimi polemiki, uniemożliwiła stronie przeciwnej wyjść z błędu. Uważano (słusznie), że obecna "S" niewiele może Kościołowi zaoferować, a nadal wiele od niego potrzebuje. Ale zapomniano, że "S" może i powinna wywierać wpływ na postępowanie Kościoła, lecz nie drogą krytyki, żalów i pouczeń. Są to narzędzia mało skuteczne. A od Kościoła, nie można wymagać więcej.

A .C.

## ROCZNICA

• • 27 lutego br. minęła pierwsza rocznica śmierci księdza prof. Franciszka Włachnickiego - twórcy zwalczanego przez władze PRL młodzieżowego ruchu oazowego.

Podczas okupacji hitlerowskiej jako 15-letni chłopiec dowodził oddziałem partyzanckim w Tranowskich Górach.

Aresztowany przez Gestapo trafił do Oświęcimia, gdzie zetknął się z Ojcem Kolbe. Heroiczna śmierć św. Maksymiliana sprawiła, że postanowił zostać księdzem. Po wojnie został wyświęcony w Katowicach, gdzie w latach stalinowskich brał udział w pracach tajnej Kurii.

Organizował niezależny ruch antyalkoholowy "Krucjata wstrzemięliwości", co uznano za działalność antypaństwową i skazano go na 13 miesięcy więzienia.

Do wyjścia na wolność ukończył studia wyższe i poświęcił się pracy z młodzieżą.

Przed i po sierpniu '80 wspomagał ruch niezależny m.in. poprzez organizowanie pomocy za granicą. Stan wojenny zastał go w RFN. Na emigracji ks. Włachnicki stworzył niepodległościową organizację "Chrześcijańska służba Wyzwolenia Narodu" kierował kościelnym ośrodkiem "Marianum" i wydawał czasopismo "Prawda - Wyzwolenie", w którym publikował wiele artykułów i tekstów programowych. Niektóre z nich miały reedycje w kraju.

Zmarł w wieku 66 lat w Kalsbergu.

## Czy wiesz, że....

• • Wg badań prowadzonych w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN w ostatnich latach zwiększyła się nieco w społeczeństwie akceptacja "silnej scentralizowanej władzy z kierowniczą rolą PZPR" choć akceptacja takiego ustroju pozostaje nadal na niskim poziomie. Najbardziej akceptują obecny ustrój rolnicy - 36,9%. Najbardziej krytyczni są specjaliści ze średnim i wyższym wykształceniem oraz robotnicy wykwalifikowani.

Maleje akceptacja zwiększania się udziału Kościoła w życiu publicznym. W latach '0 - 81 było za tym 50% badanych, zaś w 1984 już tylko 22%.

W 1985 r. 1/5 dorosłej ludności była nadal wierna ideałom "Solidarności". Znacznie mniejsze było jednak poparcie dla podziemnej "Solidarności" tylko 12%. W tym samym okresie było w Polsce 20% prosystemowców, 15% antysystemowców, 23% centrystów, 33% milczącej mniejszości - nie odpowiadającej na pytania ankiety. 60% spośród ankietowanych popiera rozwój sektora prywatnego w gospodarce, łącznie z prywatyzacją nawet większych przedsiębiorstw. Postawy akceptujące nierówność w sferze dochodów rosną również w grupie przyznających się do ideałów "Solidarności".

/Na podstawie tygodnika "Wola"/

## Małe M-3

• • W krajach rozwiniętych ilość mieszkań na 1000 mieszkańców dawno już przekroczyła 400 i nawet w innych państwach obozu komunistycznego oscyluje wokół tej liczby. Jedynie w PRL na 1000 mieszkańców przypada 280 mieszkań. Odrobienie zaległości wymagałoby budowy 10 mieszkań rocznie na tysiąc mieszkańców. Tymczasem buduje się około pięciu. Jak zwykle w sytuacji krytycznej władze powołały radę. Jak na razie odkryła ona przysłowiową Amerykę. Jej zdaniem nie-

wydolność mieszkalnictwa jest odbiciem niewydolności socjalistycznej gospodarki, natomiast racjonalne funkcjonowanie budownictwa zależy od jego struktury organizacyjnej. Jednakże zmienić tę strukturę to za mało. Reforma nie zmienia bowiem procesu inwestycyjnego, tak jak nie zmienia całej gospodarki.

Tymczasem okres oczekiwania na mieszkanie przekracza jedno pokolenie i władze dochodzą do przekonania, że pora wycofać się z niegdysiejszych obietnic i deklaracji. Kiedyś władze traktowały mieszkania jako dobro socjalne, co w państwie socjalistycznym było zupełnie zrozumiałe. Teraz - choć socjalizm mamy realny, a nawet znormalizowany - usiłuje się traktować mieszkanie jako towar rynkowy. Chcesz mieć mieszkanie - to sobie kup, weź kredyt i szybciej spłacać. Mniejsza o to jak i czy to w ogóle możliwe, skoro ceny budowanych mieszkań rosną dużo szybciej niż zarobki.

Nina.

## Samo życie

• • • II etapie reformy mówiono dużo w środkach masowego przekazu PRL przez referendum. Teraz temat jest mniej widoczny, szczególnie w TVP, tym najbardziej dostępnym i trafiającym do odbiorców środka informacji. Czas pokazuje, że referendum miało być przyzwoleniem na podniesienie cen a nie reorganizacji polskiej gospodarki. Wskazują na to proste fakty. A oto jeden z nich. W Trybunie Robotniczej w dzień po referendum ukazał się wywiad z wypowiedzią towarzyski - członka zarządu PZPR działaczki nowych związków z Częstochowskiej Fabryki Pomocy Naukowych. W swej wypowiedzi była entuzjastka za II etapem, tak też głosowała, podczas gdy w zakładzie, w którym jest działaczką PZPR ma 350 osób załogi a 150 osób to pracownicy administracji, w tym jest 4 dyrektorów. Huta Częstochowska ma 12.000 osób załogi ma 6 dyrektorów /być może są tam zakamuflowane stanowiska dyrektorskie pod nazwą głównych specjalistów z uprawnieniami i pensją dyrektorów, ale fakt jest faktem/. Jeśli tak towarzysze mają wprowadzać reformę, to proszę nas od niej Panie Boże.

Mam nadzieję, że II etap spowoduje, że towarzysze przejdą na wcześniejszą emeryturę z uposażeniem dzisiejszych rencistów i emerytów.

Niech se paniska pożyją.

Szczypiorek

Naszym Czytelniczkom  
w dniu  
Świeta Kobiet  
najserdeczniejsze  
zyczenia  
składa  
redakcja i drukarnie C.D.N.



CDN Częstochowa 1988

Redakcja "CDN" informuje, że już wkrótce kolportowane będą karty wielkanocne, w cenie 30 zł za sztukę. Łączną z nich sprzedaż przeznaczony zostanie w całości na pokrycie kosztów poligraficznych ponoszonych przez drukarnię.

potwierdza wpłaty: Polny 1,2, Liban 1,2, Siciwa 1,2, Janek 0,2, dziękujemy.

redakcja ul. Cz. Stochowa